

Ks. Feliks Grylewicz. *Słowo ciałem się stało.*  
*Pochodzenie Jezusa Chrystusa w Nowym Testamencie.*  
Lublin 1976 ss. 144. Tow. Naukowe KUL.

Znany ze swych licznych publikacji ks. dr F. Grylewicz, profesor egzegezy NT w KUL, prezentuje nową książkę pt. *Słowo Ciałem się stało*. Sam tytuł nie odpowiada adekwatnie treści. Podtytuł: *Pochodzenie Jezusa Chrystusa w Nowym Testamencie* precyzuje bliżej myśl Autora. Dopiero spis treści pozwala się zorientować, jaki jest właściwy cel publikacji.

Tytuły rozdziałów: Wypowiedzi Jezusa, Syn Dawida i Syn Boży, „Duch Święty zstąpi na Ciebie...”, Preegzystencja i wcielenie, „A Słowo Ciałem się stało” oraz Problem pochodzenia Jezusa wskazują, że Autorowi chodzi o omówienie całego splotu tych zagadnień, jakie stawiało przed wyznawcami pierwszych gmin boskie i ludzkie pochodzenie Jezu-

sa z Nazaretu. Jako egzegeta pragnie On ten właśnie problem omówić opierając się na materiale, jaki przekazały Ewangelie synoptyczne, św. Paweł i Jan ewangelista. Niespoistość tytułów poszczególnych rozdziałów wynika stąd, że podjęta problematyka jest w istocie wieloaspektowa, mimo iż w zasadzie dotyczy jednego zagadnienia. Tu również ma swoje źródło trudność podania w recenzji treści tej ciekawej monografii. W największym skrócie można ją ująć następująco: Najstarsze teksty NT mówią o synostwie Dawidowym Jezusa. Dopiero gdy zaczęto akcentować w Jezusie godność Syna Bożego, pojawił się problem Jego pochodzenia (*eimi ek u Mt i J*, później: *eimi apo (para) u J*). Najstarsze wypowiedzi teologiczne pierwotnego Kościoła na temat pochodzenia Jezusa zdradzają podwójny nurt: teocentryczny (*apostello, pempo*) i chrystocentryczny (*erchomai, (ex) eiserchomai, kenoo, faneroo* — Paweł; *heko i katabaino* — Jan). Oba te nurty miały wiele trudności ze sprecyzowaniem słownym pochodzenia Jezusowego. Szczególną rolę w uformowaniu tego słownictwa odegrały: Ewangelia Jana (Bóg w ludzkiej egzystencji — wcielenie) i św. Paweł, zwłaszcza jego List do Filipian (2,6-11 — odkupienie przez uniżenie siebie, aż do śmierci krzyżowej). Monografia o takiej tematyce na pewno zasługuje na obszernie i gruntownie omówienie. Trudności techniczne jednak powodują, że trzeba się ograniczyć jedynie do ważniejszych refleksji, jakie publikacja ta nasuwa przy czytaniu.

Autor pisze, że „dotychczas nikt nie podjął się pełnego studium dotyczącego pochodzenia Jezusa Chrystusa na podstawie NT” (s. 10). Istotnie, nie ma monografii na temat boskiego i ludzkiego pochodzenia Jezusa opartej wyłącznie na współczesnej analizie tekstów biblijnych i napisanej przez biblistę. Ale prawdą jest, że istnieją opracowania dogmatyczno-biblijne tego tematu i cały ich materiał dowodowy opiera się na tekstach zaczerpniętych z NT, komentowanych przez zawodowych biblistów. Czy zatem inna metoda opracowywania tego samego zagadnienia, wykorzystując dorobek egzegetów i dająca w konkluzji te same wyniki — inne być nie mogą — sprawia, że powyższe twierdzenie może być w pełni uzasadnione?

Monografia ks. prof. F. Gryglewicza napisana językiem popularno-naukowym, solidnie udokumentowana, a nie przeciążona aparatem naukowym chce zainteresować swą tematyką nie tylko biblistów. Nie jest jednak książką, którą się czyta

łatwo, bez większego zaangażowania osobistego. Autor teolog-egzegeta, który doskonale opanował swoją specjalność, ujmuje czytelnika tym, że trudne kwestie z zakresu biblijnych badań literackich (jak np. odszukiwanie w tekstach natchnionych różnych tradycji ustnych, poszczególnych stadiów redakcyjnych itp.) nie tylko ma opanowane, ale umie przedstawić w sposób przystępny owoc tych analiz w postaci wniosków egzegetyczno-teologicznych. Zorientowany na bieżąco tak w katolickiej, jak i niekatolickiej literaturze przedmiotu po mistrzowsku ją wykorzystał. Wziął z niej wszystko, co dobre. Odnosząc się z szacunkiem do cudzych poglądów, nie waha się jasno wypowiedzieć swojego odmiennego zdania, jeżeli zachodzi tego potrzeba. I tu właśnie — moim zdaniem — należy szukać przyczyny, dlaczego monografia ta jest innego typu niż wiele jej podobnych. Autor zdaje się suponować, iż każdy czytelnik jest na tyle zorientowany w źródłach natchnionej literatury biblijnej NT oraz w semantyce jej słownictwa, że może zestawić w kilku zdaniach bardzo nieraz awangardowe opinie bez komentarza, co o tych opiniach sądzić. Stąd też czytelnik mniej obznajomiony z różnymi poglądami egzegetów, zwłaszcza niekatolickich, nie zawsze ortodoksyjne twierdzenia może łatwo przypisać Autorowi monografii, mimo iż ten ich wcale nie akceptuje. Tytułem przykładu podaję kilka zdań zaczerpniętych z rozdz. Przegzystencja i wcielenie: „O cudownym, dziewiczym poczęciu Jezusa Chrystusa nie mówiono w pierwotnych katechezach [...] Paweł apostoł, jak się wydaje, był przekonany o normalnym urodzeniu się Jezusa w rodzinie Józefa i Marii [...]” (s. 80); „[...] Niejasne przy tym jest stanowisko Łukasza, który w ewangelii dzieciństwa mówił o dziewiczym poczęciu Jezusa (Łk 1,26-38; 3,23), ale równocześnie o Marii i Józefie jako o Jego rodzicach (Łk 2,27.41-45) [...] Takie wypowiedzi są zrozumiałe tylko wtedy, gdy ci, od których one pochodzą, nie wiedzieliby o cudownym poczęciu Jezusa; a było ono znane tylko w niezbyt szerokim kręgu Jego wyznawców, będących blisko Marii. Tradycję w tym kręgu przechowywaną przekazano Mateuszowi i Łukaszu, a oni umieścili ją w swoich ewangeliiach dzieciństwa. Paweł apostoł jednak o niej nie wiedział, problem pochodzenia Jezusa nurtował go więc także. Do rozwiązania go jednak podszedł on inaczej aniżeli autorzy ewangelii dzieciństwa — poprzez wyciągnięcie wniosków z pojęcia Bożego synostwa i z tych,

które mówiły o wysłaniu” (s. 81-82); „[...] Z tego wszystkiego, co było Jego udziałem w preegzystencji, Chrystus zrezygnował dobrowolnie i całkowicie (*kenoo*). Decyzja o wspomnianej rezygnacji została tylko Jemu przypisana, gdyż On sam jest podmiotem zdania i o Nim samym jest w tym zdaniu mowa, brak też jakiegokolwiek wzmianki o posłaniu Go przez Boga Ojca” (s. 86).

Wydaje się, że te zaskakujące twierdzenia są wynikiem pewnych skrótów myślowych stosowanych po to, żeby ekspozycja tematu nie czyniła wrażenia wykładu czysto naukowego. Autor chce dotrzeć do tych przekonań i wypowiedzi o pochodzeniu Jezusa, jakie utrzymywały się w kręgach pierwszych wyznawców nauki Jezusowej, zanim uformowała się jedna, oficjalna wersja nauki katechetycznej o pochodzeniu Jezusa. Czyni to opierając się na słownictwie nowotestamentalnym analizowanym od strony pierwszego, potocznego znaczenia występujących w nim terminów oraz wypowiedzi współczesnych, najbardziej kompetentnych znawców tej formy analizy tekstów biblijnych. Tego rodzaju praca korzysta z badań historii form, tradycji i redakcji tekstów nowotestamentalnych. Nie ulega wątpliwości, że Autor posługuje się swą metodą podawania wyników tego rodzaju badań i darzy zbyt wielkim zaufaniem rezultaty analiz semantycznych nowotestamentalnego słownictwa greckiego. Na pewno ta forma podania naj-

nowszych wyników analizy tekstów biblijnych o tak wielkim znaczeniu dogmatycznym zaciekawia swoją nowością, oryginalnością i wnikliwością. Czy jednak nie jest zbyt ryzykowna i czy naprawdę zbliża do poznania obiektywnej prawdy? Czy sama metoda analizy często dość subiektywna i w niejednym przypadku polegająca na wyciąganiu wniosków teologicznych o aspekcie dogmatycznym z wielu problematycznych założeń i sądów daje rezultaty naukowo pewne?

Śledząc tok wywodów Autora, wnikać w treść poruszanych kwestii dyskusyjnych i niezwykajnych sformułowań na ten pozornie prosty i znany temat, jaki omawia recenzowana publikacja, trzeba stwierdzić, że monografii ks. prof. F. Gryglewicza nie można czytać „spokojnie” i odłożyć. Podczas tej lektury trzeba koniecznie myśleć. Ona zmusza do tego. Niemal po każdym akapicie trzeba jeszcze raz treść jego przeanalizować i urobić sobie własny sąd. Autor bowiem bardzo często daje tylko przesłanki i chce, żeby czytelnik przy jego pomocy sam dochodził do poznania prawdy o Jezusie. Właśnie ta konieczność ciągłej refleksji i mobilizowania własnej wiedzy teologicznej celem urobienia sobie własnego zdania na temat, jaki podsuwa lektura monografii, stanowi — moim zdaniem — specyficzną wartość tej publikacji.

Ks. Józef Homerski